

BIESZCZADZKIE DEMONY

Pierwszy tom
górskiej serii
bestsellerowej
autorki



LICHO NIE ŚPI

EMILIA SZELEST



EMILIA SZELEST

LICHO
NIE ŚPI

BIESZCZADZKIE DEMONY

TOM 1



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczynie: Milena Buszkiewicz, Joanna Pawłowska
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Katarzyna Kusoń
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © kiuikson / Shutterstock.com
Wyklejka: © Marek Piwnicki / Unsplash.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Emilia Szelest

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66815-08-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiectwo.pl

PLAYLISTA

PRO8L3M • *Bagaż*
Sokół feat. HEWRA • *I tak, i nie*
JVLA • *Such a Whore*
Des Rocs • *Used to the Darkness*
The Kills • *DNA*
Royksopp • *Here She Comes Again*
AG & Brad Gordon • *Terrible Thing*
Tender • *Oracle*
Billie Eilish • *Bad Guy*
Marilyn Manson • *Tainted Love*
Blues Saraceno • *Devil in You*
Nick Cave & The Bad Seeds • *Red Right Hand*
Off Bloom • *Love To Hate It*
Iron Maiden • *Fear of the Dark*
Two Feet • *Go Fuck Yourself*
Sam Tinnesz • *Play With Fire*
Kavinsky • *Nightcall*
Coco Moon • *I See You Walk*
Sleep Party People • *I'm Not Human At All*
Master and Margarita OST • *Woland Soundtrack Theme*

PROLOG

Blondynka wygina się pod nim. Mruży oczy, przejeżdżając językiem po jej piersiach. Ecstasy działa, jak należy. Jest kolorowo, zmysłowo. Czuje ją każdą komórką swojego ciała. Jest pięknie. Owija jej długie włosy wokół nadgarstka i ciągnie mocno. Kobieta krzyczy z rozkoszy, gdy wchodzi w nią głębiej. Unosi biodra, by poczuć go jeszcze mocniej. Pot zrasza ich skórę. Mężczyzna zamyka oczy i puszcza jej włosy, by przenieść dłonie na jej gładką szyję. Przydusza ją przy materacu. Słyszy, jak zawodzi, ale nic sobie z tego nie robi. Nachyla się, żeby ją pocałować. Charczy mu w usta z satysfakcją.

– Mocniej... – dyszy, a on uśmiecha się diabolicznie.

Wysuwa się z niej i przekręca ją na brzuch. Unosi jej biodra, mocno klepie w pośladek, a potem ponownie w nią wchodzi. Krzyk ekstazy przerywa ciszę nocy. Jego zmysły szaleją. Uderza coraz głębiej, szybciej, mocniej, tak jak chciała. Jest bliski spełnienia. Dziewczyna zaciska dłonie na poduszce i przywiera twarzą do materaca, by jeszcze bardziej wypiąć tyłek. Jedną ręką przytrzymuje ją mocno w pasie, palcami drażniąc jej łechtaczkę, drugą chwyta ją za włosy. Zamyka oczy i odchyła głowę do

tyłu, gdy jego ciało przeszywa dreszcz rozkoszy, tak intensywnej, że wręcz niewyobrażalnej. Doznania są spotęgowane przez tabletki ekstazy, które oboje zażyli. Pociera mocniej jej cipkę, by i ona osiągnęła spełnienie. Nie jest egoistą, przynajmniej nie w tej kwestii. Mruży oczy, bo nagle zdaje sobie sprawę, że nie pamięta jej imienia. Uśmiecha się sam do siebie. W sumie go to bawi. Poznał ją dzisiaj w dyskotecce. Była ładna i naćpana. Nie potrzebował niczego więcej.

– Kończ – warczy, ponownie uderzając ją w wypięty pośladek, a ona jak na zawołanie krzyczy pod nim.

Damian nie kryje grymasu zadowolenia, gdy z niej wychodzi, a ona obraca się na plecy. Spogląda na jej ciało. W istocie – piękna. Krągłe biodra, zgrabne nogi, długie blond włosy. Jest niska i drobna, ale ma w sobie moc kobiecości. Przynajmniej tak ją teraz postrzega. Zagryza wargi i przejeżdża ręką po włosach. Patrzy na jej rozanieloną, spoconą twarz. Policzki spowija rumieniec, a brązowe oczy wpatrują się w niego, szeroko otwarte. Narkotyki wciąż krążą w jej organizmie. On też jest naćpany.

– To było... – wzdycha i pokazuje w błogim uśmiechu proste białe zęby.

– Było – potwierdza Damian i wstaje z łóżka. – A teraz muszę spadać – dodaje, wkładając spodnie.

– Już? Nie masz ochoty na drugą rundę? – Dziewczyna kokieteryjnie przeciąga palcami po swoim ciele.

W sumie... Damian czuje, że znowu mu staje. W normalnych warunkach byłoby to prawie niemożliwe, ale nie dziś.

Dziewczyna wyciąga do niego ramiona i bezwstydnie rozkłada nogi.

– Chodź. Wiem, że mnie chcesz... – Wkłada palec do ust i ssie.

Damian spuszcza spodnie i wychodzi z nich z szerokim uśmiechem. Klęka na brzegu materaca i wyciąga w jej stronę dłoń. Przyciąga ją mocno do siebie i szepcze do jej ucha:

– Teraz chcę cię na górze...

Dziewczyna jęczy i przygryza wargę. Przejeżdża paznokciami po jego klatce piersiowej.

– Dobrze, kładź się – mówi rozkazującym tonem, a on z przyjemnością wykonuje jej polecenie. Zakłada ręce za głowę i pozwala, by objęła go ustami.

Kiedy po chwili na nim siada, nie żałuje, że został. Myśl, że chyba o czymś zapomniał, znika równie szybko, jak się pojawia.

Poranki po naćpaniu zawsze były ciężkie i Damian dobrze o tym wiedział, jednak nie przeszkadzało mu to w braniu. Miał łatwy dostęp, z czego chętnie korzystał. Uniósł głowę i z ulgą stwierdził, że wczoraj jednak wrócił do siebie. Nie lubił zostawać na noc u przypadkowych lasek, szczególnie takich, których imienia nie pamiętał. W rozdrażnieniu zerknął na telefon. Dziesięć esemesów i pięć nieodebranych połączeń. Próbował przypomnieć sobie, czy podawał dziewczynie swój numer telefonu, ale chyba nie. Miał ochotę łyknąć kolejną tabletkę, by dobry nastrój wrócił, ale dzisiaj musiał być w pracy. Udawać, że znów jest poważnym detektywem. Podszedł do okna i odchylił zasłony. Na zewnątrz było ponuro. Nic nowego. Kraków zawsze spowijała mgła. Lepiej się tu ćpało, niż oddychało.

Westchnął i rozejrzał się po mieszkaniu. Musiał posprzątać. Tylko po co? I tak nikogo tu nie przyprowadzał. Uchylił okno i spojrzał na mokry chodnik.

– Świetnie, w dodatku pada. – Skrzywił się. Chociaż październik tego roku był wyjątkowo ciepły, w Krakowie częściej niż w innych częściach Polski padał deszcz.

Olewając dzwoniący telefon, ruszył pod prysznic. Z łazienki wciąż słyszał irytujący dźwięk dzwonka. Wyszedł

spod gorącego strumienia i owinał się ręcznikiem. Woda kapła z jego ciemnych włosów na podłogę, gdy szedł do pokoju. Widząc imię swojego partnera na wyświetlaczu, zbladł i wytrzeszczył oczy.

– Kurwa! – Przypomniało mu się, o czym zapomniał. Wyciszył komórkę i szybko zaczął się ubierać.

Wczorajszy wieczór wymknął mu się spod kontroli, to prawda. Nie powinien był brać, nie na akcji. Tomek na pewno się wkurwił, że tak nagle zniknął z klubu, gdzie namierzali faceta podejrzanego o gwałt. Damian ukrył twarz w dłoniach i potarł skórę, jakby to mogło go otrzeźwić. Nie raz tak robił – i się udało. Ale dzisiaj czuł, że to nie będzie najlepszy dzień.

Chwycił kluczyki z komody i sięgnął po kurtkę. Wychodząc z mieszkania, narzucił ją na plecy i naciągnął na głowę kaptur, by nie zmoknąć w drodze do auta.

Stojąc w korku, niemrawo bębnił palcami o kierownicę. Nawet muzyka go irytowała, więc wyłączył radio. Musiał z tym skończyć, miał tego świadomość. Jeśli się dowiedzą, że ćpa, może stracić wszystko. Na chwilę przymknął oczy. Był zmęczony. Z letargu wybudził go dopiero dźwięk klaksonu samochodu stojącego za nim. Kierowca trąbił jak szalony, bo akurat zapaliło się zielone światło. Damian ruszył, klnąc pod nosem.

Wszedł do budynku komendy i przywitał się z dyżurnym policjantem, posyłając mu wymuszony uśmiech. Zmartwiona mina kolegi dała mu do myślenia.

– Co jest? – zapytał ochrypniętym głosem. W nocy zdarł gardło. Za trzecim razem z tą laską było naprawdę ostro.

– Nie jest dobrze, Damian. Stary wariuje od rana. Krótko mówiąc, masz przejebane.

Zimny pot zalał mu kark.

– O co chodzi? – szepnął, konspiracyjnie rozglądając się na boki.

– Nie wiesz? To gdzie ty wczoraj byłeś? Nie byłeś z Tomkiem?

– Nie, kurwa... To skomplikowane – wydukał. Co miał niby powiedzieć? Że zaćpał z jakąś panną w kiblu i kompletnie zapomniał o swoim partnerze?

– Tomek dostał wczoraj wpierdol na placu Dominikańskim. No, w bocznej uliczce – uściślił dyżurny. – Idź już lepiej, bo starzy chce wiedzieć, co zaszło.

– Jasne, idę. – Damian pokiwał głową i nerwowym krokiem ruszył do gabinetu szefa.

Wiedział, że Tomek żyje, bo dzwonił do niego rano. Damian przypomniał sobie o swoim telefonie i zerknął na wiadomości. Wszystkie były od Tomka.

01:10 – „Gdzie ty, kurwa, jesteś?”

01:30 – „Nagabuje kolejną laskę. Antos, ogarnij się!”

02:10 – „Nie wiem, kurwa, gdzie jesteś, ale mam dość! Wychodzi z kolejną dziewczyną, a ja nie mogę cię znaleźć. Idę za nimi”.

Damian w panice śledził kolejne esemesy. Ostatni brzmiał przerażająco:

04:10 – „Dzięki, partnerze. Właśnie obudziłem się w szpitalu. Jutro składam raport. Nie chcę już z tobą pracować. Nie będę dłużej chronił twojej zaćpanej dupy, skoro nie potrafisz się ogarnąć”.

Zbladł i oparł się o ścianę. Dotarło do niego, jak bardzo ma przejebane. Jeżeli Tomek złożył już raport, mógł wylecieć z roboty. Nie powinien był go wczoraj zostawiać. Naraził jego życie. Z frustracją ścisnął nasadę nosa, bo zaczęła go boleć głowa. Drugą ręką wybrał numer partnera. Tomek nie odebrał. W odpowiedzi Damian dostał jedynie wiadomość o treści:

„Spierdalaj”. Łapiąc głęboki oddech, odepchnął się od ściany i zapukał do gabinetu komendanta.

– Wejdz, Antos... – Wiedział, on już wiedział.

Damian wszedł do gabinetu i bez słowa skinął głową. Nie zdążył zamknąć za sobą drzwi, gdy usłyszał:

– Oddaj broń i odznakę. Zwalniam cię. I tylko dlatego, że Tomek się za tobą wstawił, nie jest to dyscyplinarka.

– Szefie...

– Nie przyjmuję żadnego tłumaczenia. – Pięść komendanta z hukiem uderzyła w stół. – Jesteś dobrym śledczym, ale wiecznie są z tobą problemy. Zostawiłeś partnera na miejscu akcji! Wiesz, jak to się mogło skończyć? Zdajesz sobie sprawę?! – Baryton komendanta Traszki był przerażający sam w sobie, ale gdy podnosił głos, brzmiał jak sam diabeł.

Damian zagryzł policzek i pokiwał głową.

– Rozumiem...

– No to chyba rozumiesz też moją decyzję, Antos.

– Rozumiem... – powtórzył jak zacięta płyta, spuszczać wzrok.

– Gdyby Tomek zginął, miałbyś go na sumieniu. Nie wiem, co jest z tobą nie tak, chłopaku, ale wyraźnie masz problemy. Uporaj się z nimi, zanim sprowadzisz jakąś tragedię na siebie albo na swoich bliskich.

Damian spojrział na przełożonego. Wyciągnął broń z kabury i odłożył ją na stół. To samo zrobił z odznaką. Czuł duszący ucisk w klatce piersiowej.

– Przykro mi... – Sam słyszał, że brzmi żałośnie.

– Mnie też, chłopcze. Ale nie mogę cię zatrzymać. Jesteś zagrożeniem dla siebie, już nie wspominam o twoich współpracownikach. – Szef spojrział na niego surowo. – Ogarnij się – dodał, zbierając jego rzeczy i wsuwając je do szuflady.

Damian uzmysłowił sobie, że szef wie, z czym się zмага. Jeszcze raz pokiwał głową i zawrócił na pięcie.

– Do widzenia – powiedział spokojnie.

– Przerzuć się na trawkę – usłyszał za sobą. – Zerwanie z nalogiem z dnia na dzień nie jest takie łatwe. Nie wywalając cię dyscyplinarnie, dałem ci szansę, ale pamiętaj, że następnym razem możesz nie mieć tyle szczęścia.

Damian zamarł z ręką na kłamce. Dopiero po chwili się obrócił.

– Wiem i żałuję... – Miał przekrwione oczy. Nieprzespana noc, narkotyki i żal malujący się na jego twarzy sprawiły, że wyglądał naprawdę kiepsko.

– Do widzenia, Antos. Życzę ci powodzenia.

– Dziękuję.

Zamknął za sobą drzwi i powoli wyszedł z komendy, unikając spojrzeń ciekawskich kolegów.

Na parkingu wsiadł do samochodu i utkwiał wzrok w pustce. Było mu wstyd, cholernie wstyd. Pozostanie w Krakowie – bez pracy i kasy – wydawało się kiepskim pomysłem. Miał ochotę zniknąć, zapaść się pod ziemię, tak by nikt go nie znalazł. Co, kurwa, miał teraz zrobić?



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

